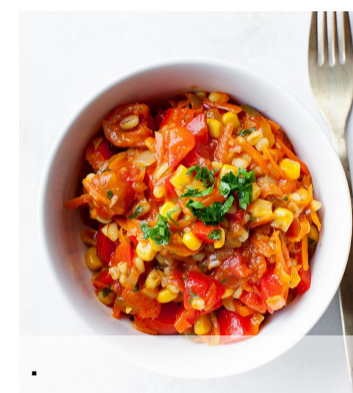


**Czym żyje szkoła?
Mikołajem!**

I miejsce KMW Merit

**Wegetariański
bigos, da się?**



Rok 1981

**"Uratuj mnie - Opowieść o
złym życiu i dobrym
terapeucie."**

**Kilka ciekawych pomysłów
na prezent**

"Jest coś, czego Pani nie potrafi?"
**Wywiad z Panią mgr Barbarą Niemiec -
Falkus**

**Test wiedzy o epoce
baroku - sprawdź się!**



MeritumFB

Z życia szkoły



Meritum FB

Uczniowie klas pierwszej i drugiej liceum wybrali się na Śląski Festiwal Nauki. Ich pierwszymi zajęciami był wykład „Microwars, czyli bakteria kontra antybiotyki”. Przybliżył on nieco walkę jaką toczą antybiotyki z bakteriami w naszym organizmie. Kolejnym interesującym wydarzeniem było spotkanie z dziennikarzem Programu 3 Polskiego Radia- panem Piotrem Baronem. Opowiadał on o pracy radiowca, studiach dziennikarskich oraz o własnym programie radiowym. Można śmiało powiedzieć, że był on prawdziwą inspiracją dla wszystkich młodych dziennikarzy na sali.

Niektórzy z uczniów drugiej klasy zostali na kolejnych wykładach i przedstawieniach, aby udokumentować te wydarzenia w ramach ćwiczenia dziennikarskiego. Uczestniczyli m.in. w koncercie Cieszyńskiej Orkiestry Dętej Uniwersytetu Śląskiego i w wykładzie o gadach prowadzonym przez herpetologa pana Adama Pająka.

Festiwal zapewnił dużo rozrywki i przekazał wiele wartościowych informacji, które mogą się przydać w rozwijaniu przyszłej kariery.

Ania Gigla

Święta zbliżają się wielkimi krokami, a bożonarodzeniowa atmosfera ogarnęła korytarze Meritum. 8 grudnia mogliśmy zobaczyć to na własne oczy, odbył się wtedy już VII Rodzinny Kiermasz Świąteczny. Można było zobaczyć talent kulinarny i artystyczny naszych uczniów w praktyce. Poza możliwością zakupu drobnych upominków i czegoś do schrupania, mogliśmy zobaczyć występy artystyczne nie tylko naszych uczniów absolwentów, odwiedził nas też zespół zaNim pójdę, oraz uczniowie Zespołu Szkół nr 4.



MeritumFB



MeritumFB

Jak co roku „Meritum” zaangażowało się w kolejną edycję akcji „Góra Grosza”. Każdego roku zbieramy wielkie ilości miedzianych monet, dzięki którym pomagamy dzieciom wychowujących się poza swoją rodziną, czyli w domach dziecka lub w rodzinach zastępczych. Celem całej akcji nie jest tylko zbiórka pieniędzy, ale jak twierdzą twórcy akcji- Towarzystwo Nasz Dom - jest to także pokazanie najmłodszym, jaką siłą stanowić może niewielka pomoc wielu ludzi i wspólne działanie dla dobra potrzebujących.

W tym roku zebraliśmy razem 28,8 kg miedziaków.

Wszystkim, którzy wsparli akcję bardzo dziękujemy!!

Ania Gigla

6 grudnia nie mógł odbyć się bez wizyty Świętego Mikołaja. W Meritum zawitał Święty Mikołaj w raz z obstawą elfów, aniołków oraz renifera, wszyscy uczniowie oraz nauczyciele zostali poczęstowani małym smakołykiem. Oczywiście ten dzień nie mógł obyć się bez okazji do wolontariatu, klasa 1bT odwiedziła dzieci z SP nr. 5 aby każdemu grzeczemu dziecku wręczyć mały upominek. Warto wspomnieć że Św. Mikołaj przed wizytą odwiedził maluchów w przedszkola nr. 20 Zielona Kraina, aby wraz z pomocnikami obdarować dzieci prezentami.

Paulina Żwaka



MeritumFB



MeritumIG

W ramach VII Tygodnia Wolontariatu ZSTiO „Meritum” włączyło się do akcji „Opatrunek na ratunek” zorganizowanej przez Fundację Pomocy Humanitarnej "Redemptoris Missio". Ma ona na celu zebranie środków opatrunkowych niezbędnych w misyjnych przychodniach w Afryce.

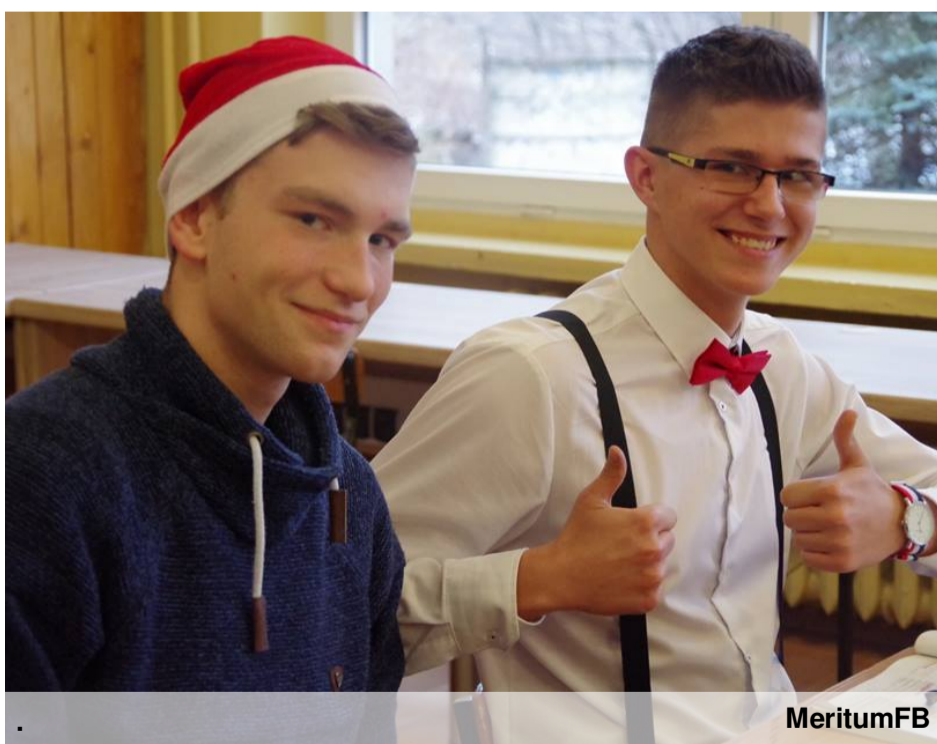
Do misyjnych szpitali zgłaszają się osoby, które są najbardziej potrzebujące - zazwyczaj nie stać ich na leczenie w państwowych szpitalach lub u miejscowego szamana. Takich osób jest wiele ze względu na życie, które prowadzą. Życie pozbawione wszelkich wygód i warunków do pracy, co skutkuje ranami, poparzeniami i urazami. Warto też zaznaczyć, że w tropikalnym klimacie rany goją się dużo gorzej, co wymaga większej ilości opatrunków.

Na szczęście na świecie jest jeszcze wiele ludzi skłonnych do pomocy.

Wspólnie zebraliśmy: 15 strzykawkę, 25 igieł, 100 szt rękawiczek, 200 małych i 26 dużych kompresów, 8 plastrów w rolkach, 5 paczek plastrów, bandaż elastyczny oraz 90 bandaży dzianych!!

Dziękujemy wszystkim zaangażowanym osobom!!

Ania Gigla



MeritumFB



MeritumFB

Wolontariusze w akcji czyli o Mericie słów kilka

Tydzień wolontariatu nie mógł zacząć się dla nas lepiej, niż galą Siemianowickie Barwy Wolontariatu w Parku Tradycji.

5. grudnia. szkoły, stowarzyszenia i pojedyncze osoby oceniane były w trzech kategoriach: Wolontariusz roku 2017, koordynator wolontariatu roku 2017 i Klub Wolontariusza roku 2017. KMW Merit w ostatniej z wymienionych kategorii zdobył zaszczytne I miejsce. Brawo my i oby tak dalej!

W piątek 15. grudnia helpsiaokwe dziewczyny z klasy 2aLO zorganizowały charytatywną kawiarenkę na rzecz Psiej Chaty w Chorzowie. Choć motywem przewodnim były psiaki i kociaki, nie obeszło się bez kilku świątecznych drobiazgów. Oprócz ciast, babeczek, sałatek czy po prostu tostów nie zabrakło świątecznych pierników i reniferowych wafli. Na gości czekała także ciepła herbata lub kawa i owocowe soki.



JK



MeritumFB

Zdrowie i uroda

Święta już za rogiem, a ty wciąż nie masz prezentu dla dziewczyny, koleżanki albo mamy? Oto kilka pomysłów na drobny upominek dla płci pięknej:

- Zestaw kosmetyków pielęgnacyjnych sprawdzi się idealnie, jeśli nie masz pomysłu na prezent, a twój budżet jest ograniczony. Kilka takich zestawów znajdziesz w pobliskich drogeriach, jak na przykład ten z alg morskich,
- Każda fanka makijażu, na pewno ucieszy się z nowości z drogerijnych półek. Jeśli nie znasz się na tym, a nie chcesz zaliczyć klapy, postaw na klasyki, na przykład eyeliner kit z Lovely,
- Jeśli wiesz, że kobietka, dla której prezentu szukasz uwielbia długie, gorące kąpiele, daj jej coś co sprawi, że pokocha je jeszcze bardziej! Sole lub kule do rozpuszczenia w wannie na pewno sprawią, że godziny spędzane w łazience staną się dla niej rytuałem.

Julia Krawczyk



JK



JK



JK



„Uratuj mnie. Opowieść o złym życiu i dobrym psychoterapeucie”

Osobowość, jest zbiorem cech, które definiują nas jako osobę, nadają nam indywidualny obraz siebie. Co się dzieje więc, jeśli słyszymy od lekarza psychiatry, że nasza osobowość jest zaburzona? Taką diagnozę otrzymała Rachel, bohaterka książki „Uratuj mnie”, opuszczając szpital psychiatryczny. W jednym słowie - borderline, odnalazła wyjaśnienie swoich wcześniejszych, niezrozumiałych zachowań. Książka w prosty sposób tłumaczy, na czym polegają zaburzenia i problemy w nawiązaniu zdrowych relacji z nich wynikające, pomaga je zrozumieć i zaakceptować. Pokazuje, jak ważna jest psychoterapia w procesie zdrowienia oraz jak wygląda życie z chorobą psychiczną, wybuchy gwałtownego gniewu, problemy z odżywianiem, próby manipulacji, wszechobecny lęk, a w końcu myśli i próby samobójcze. Książka porusza trudne kwestie związane z chorobą tak, aby każdy mógł zrozumieć jej istotę oraz pokazuje jak zbudować relację z osobą posiadającą zaburzenia osobowości opartą na wzajemnej trosce i zrozumieniu.

Julia Krawczyk

Stosunkowo niedawno, bo 24 lutego bieżącego roku, na ekrany kin wszedł polsko – niemiecko – czesko – szwedzko – słowacki dramat i kryminał pt. „Pokot”, w reżyserii Agnieszki Holland i Kasi Adamik, na podstawie powieści „Prowadź swój pług przez kości umarłych” Olgi Tokarczuk. Film opowiada historię starszej już kobiety, emerytowanej inżynierki obecnie nauczającej w szkole języka angielskiego – Janiny Duszejko, wegetarianki, przeciwniczki polowań, zajmującej się astrologią. Główna bohaterka mieszka w niewielkiej wsi położonej na skraju Kotliny Kłodzkiej w Sudetach, wiecie spokojne, monotonne życie i można by pomyśleć, że jedyne na co pozostało jej czekać, to śmierć. Dostyc szybko jednak akcja filmu obiera niespodziewany tor, gdy wsią wstrząsa seria zabójstw osób, które związane ze sobą były jednym faktem, jedną pasją, polowaniami. Duszejko, podejrzewająca że to same zwierzęta mszczą się na swoich oprawcach, postanawia wziąć sprawy w swoje ręce i rozpoczyna własne śledztwo. Produkcja stawia przed nami poważny problem moralny, jakim jest śmierć drugiego człowieka i idealnie ukazuje, że „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”. Całości towarzyszą istotne dla fabuły retrospekcje z życia poszczególnych postaci, a w tle co jakiś czas da się słyszeć głos głównej bohaterki, która analogicznie wtrąca wynikające z ułożenia gwiazd horoskopy. Choć głównym założeniem filmu jest uświadomienie widzom, jak trudne wybory może postawić przed nami życie i tylko od nas zależy, czy będą się one mieściły w granicach moralności, to wątki komediowe również zostały dobrze dopracowane, i świetnie połączone z główną, kryminalną częścią. Film potrafi w jednym momencie wywołać wielkie rozbawienie, żeby zaraz potem wprowadzić widza w stan melancholii lub przerażenia. Wszystko to składa się w jedną, spójną, trzymającą w napięciu całość, która aż do ostatniej minuty nie zdradza nawet namiastki zakończenia.

Martyna Bujok



W wegetariańskiej diecie przeważają warzywa i owoce. Jednak istnieje tysiące ciekawych kombinacji do wykorzystania tych produktów. Wegetarianie nie jedzą wbrew opinii publicznej w kółko sałaty, nie pamiętam już kiedy ostatnio ją jadłam. Zamiast tego zaczęłam poznawać potrawy z przeróżnych zakątków świata. Natrafiłam na dość interesujący przepis z południowej Afryki - Czakałaka. Nazwa dania nie pozwalała mi przejść obojętnie, to też musiałam koniecznie tego spróbować. Wyglądem przypomina trochę wegański bigos, Ale gwarantuję, że smakuje sto razy lepiej.

1 ząbek czosnku
1 kawałek imbiru około 3cm
2 łyżeczki curry
1 cebula
2 marchewki
1 czerwona papryka
1 Zielona papryka
1/8-1/4 główki kapusty białej
1 puszka pomidorów krojonych
2 łyżeczki koncentratu pomidorowego
1/2 szklanki wody
1/2 łyżeczki tymianku suszonego (bez smakuje równie dobrze)
1/2 łyżeczki białego pieprzu
1/4 łyżeczki chili 2 szklanki groszku

1. Cebulę i papryki pokroić w kostkę, a marchewkę i kapustę zetrzeć na tarce.
2. W garnku rozgrzać olej i dodać posiekany czosnek i imbir. Smażyć ok. 30 sekund, dodać curry. Dorzucić Cebulę marchewkę oraz papryki. Smażyć 2-4 minut i dodać kapustę. Dodać wszystkie składniki po za groszkiem i gotować POD PRZYKRYCIEM 10 minut.
3. Po upływie czasu dodać groszek i gotować ostatnie 2 minuty.
4. Świetnie smakuje z kaszą jaglaną, gryczaną lub ryżem

Zosia

Durczok



Zainteresowania

Dzisiaj jest ze mną postać w naszej szkole znana i lubiana - Pani mgr Barbara Niemiec Falkus.

Na co dzień naucza Pani języka polskiego oraz dziennikarstwa i mediów, ale jak niektórym wiadomo uczęszczała Pani do technikum w Meritum o kierunku informatycznym. Dlaczego akurat taki wybór i czy wiązała Pani z nim jakieś plany na przyszłość?

Nie wiązałam, szczerze powiedziawszy była to pewna nowość na rynku edukacyjnym. Miałam wybór pomiędzy liceum, albo technikum, a z racji tego, że mój brat chodził do tej szkoły i mówił, że jest fajnie więc ta nuta ciekawości, nowości zwyciężyła.

Jak to się stało, że ze ścisłowca przeszła Pani na nauki humanistyczne, bo oprócz dziennikarstwa i filologii polskiej studiowała Pani również bibliotekoznawstwo, jak do tego doszło?

Ja przez całą szkołę średnią, czyli przez 5 lat technikum wybierałam się na architekturę i do czasu matury byłam przekonana, że tam właśnie trafię. Natomiast jakoś po maturze stwierdziłam, że chyba jednak bardziej wolę humanistyczne przedmioty i poszłam na filologię.

Ma Pani już długi staż w byciu nauczycielem jak i harcerzem. Co daje Pani praca z młodzieżą?

Zawsze mówię, że do zawodu bardziej przygotowało mnie harcerstwo niż studia, czy też kursy dydaktyczne. Co mi daje? Tak naprawdę wszystko. Będąc w harcerstwie, nauczyłam się, jak pracować z młodymi ludźmi, pracy w grupie, kreatywności i zaradności. Przy okazji harcerstwo to pewnego rodzaju przygoda. W pracy nauczyciela staram się korzystać z założeń metodyki harcerskiej, i to działa.

Żalowała Pani kiedyś swojej decyzji, że może jednak ta informatyka to nie był taki zły wybór?

Nie, aczkolwiek teraz staram się, aby te nowoczesne technologie wplatały się w moje zajęcia, bo jest to ciekawe i urozmaica lekcje.

Oprócz roli nauczyciela pełni Pani funkcję opiekuna Samorządu Uczniowskiego oraz Klubu Młodego Wolontariusza Merit. Jak Pani uważa, czy młodzież z biegiem lat bardziej angażuje się w działania na rzecz np. społeczności lokalnej?

To stereotyp, że młodzież jest niechętna do działania i skupia się tylko na sobie. Widać to choćby w pracy Klubu. Jeśli ma miejsce jakaś akcja, to rzadko kiedy mamy problem ze zgromadzeniem wolontariuszy. Oni naprawdę garną się do pracy, chcą, są aktywni i to trzeba wykorzystywać.

Przejdę zatem do ostatniego pytania. Wśród tych wszystkich obowiązków należy wspomnieć, że jest Pani mamą. Można powiedzieć, że jest Pani swego rodzaju superbohaterem, bo tutaj szkoła, harcerstwo, podróże. Jak znajduje Pani na to wszystko czas?

Czasami jest trudno szczególnie w okresie maturalnym i pod koniec semestru, gdy tej pracy, sprawdzania wypracowań rzeczywiście jest mnóstwo i zabiera dużo czasu - czasem kosztem czegoś. Są trudne momenty, ale trzeba sobie radzić.

Przejdziemy teraz do mniej oficjalnej wersji wywiadu. Ostatnio podczas czytania jednej z książek natknęłam na grę „5 ulubionych”. Ja rzucam kategorią, a Pani zadaniem jest wymienić jedną ulubioną rzecz.

Pierwsza kategoria to kolor.

Czarny.

Zwierzę.

Kot.

Film lub książka.

Teraz wszystkie książki Remigiusza Mroza.

Jedzenie (zadowolenie obu stron)

Włoskie!

Miejsce.

Plaża nad morzem.

Ma Pani jakąś ulubioną?

Każdą. Ja jestem uzależniona od zbierania muszelek. Mogłabym chodzić po plaży i zawodowo je zbierać.

Teraz kolej na pytania z serii „Co wolisz?”. Trzymać się planu, czy bardziej iść na żywioł?

Hm, trudne ... Jedno i drugie.

Do końca życia jeść tylko rośliny, czy fast foody?

Fast foody nie, raczej rośliny.

Pizza, czy frytki?

Pizza!

Praca indywidualna, czy w grupie?

W grupie.

Rolki, czy wrotki?

Rolki.

Często Pani jeździ?

W lato najczęściej, ale ostatnio skończyło się to kontuzją więc muszę uważać.

Namiot, czy przyczepa?

Namiot.

Kabaret, czy komedia?

Kabaret.

Rainbow Dash, czy Pinkie Pie?

Rainbow Dash!

Zima, czy lato?

Jedno i drugie. Latem lubię morze, a zimą narty.

Wschód, czy zachód słońca?

Zachód! Śpiochem jestem

Jessica Konieczna



W II etapie Olimpiady Wiedzy o Mediach wzięła ostatnio udział Dominika Chorąży z klasy 2aLO. Zdjęcie z tego wydarzenia zdobyło ma szkolnym Facebooku na razie aż 22 polubienia! Trzymamy kciuki za awans do etapu centralnego!



Stan wojenny, chociaż wprowadzony 36 lat temu, wciąż wywołuje skrajne emocje. W dniu rocznicy uczniowie klasy 2aLO, aby w nieco zabawny sposób poczuć ducha tamtych czasów, grali w „kolejkę”. Nasi rodzice, dziadkowie, sąsiedzi pamiętają te czasy – czemu by ich po prostu o to nie zapytać? Gdy wprowadzano stan wojenny, mój tata miał 12 lat. Zapytajmy go jak wspomina te czasy.

Zacznijmy od początku. Jak właściwie dowiedziałeś się, że właśnie wprowadzono stan wojenny?

Mój ojciec wyszedł wtedy na nocną zmianę do pracy – około 20:30. Położyliśmy się spać, jak zawsze, ale w nocy obudził nas hałas dochodzący z korytarza. ZOMO-wcy wyważyli drzwi do mieszkania sąsiada z naprzeciwka – inżyniera Wawrzyckiego. Pamiętam go bosego, w niebieskim szlafroku, szarpanego przez milicjanta. Okazało się, że to pomyłka, mieli wyważyć drzwi do naszego mieszkania i aresztować moją tatę za działalność związkową. Moja mama powiedziała im, że nie ma go w domu, dużo pije i często nie wraca na noc. Przetrasnęli mieszkanie i pojechali. Potem mama pobiegła do ostatniego mieszkania w korytarzu żeby zadzwonić do niego i go ostrzec ale telefony już nie działały. Pamiętam, że w tę noc dostałem ciastka od sąsiadki – delicje. Wtedy jeszcze sprzedawali je na wagę, w szarych torebkach, wiecznie nie było ich w sklepach, a ja miałem dla siebie całą torebkę.

O piątej rano, w niedzielę, przyszło do nas dwóch kolegów mojego ojca z pracy powiedzieć, że tatę internowali. Internowali też mojego o 10 lat starszego brata Marka, który pracował w tej samej hucie co tata. Marek wrócił do domu po dwóch miesiącach, tata dopiero 20 września 1983 roku. Przez cały okres stanu wojennego robotnicy z huty bardzo nam pomagali, przynosili pieniądze i kartki na mięso.

Jak wyglądał powrót Twojego taty do domu?

Wszystko wróciło do normy, tata wrócił do pracy ale po tygodniu może dwóch zwolnili. Jego koledzy z Solidarności sprawili jednak, że po paru miesiącach przyjęli go z powrotem. Komunizm chylił się wtedy ku upadkowi, Solidarność coraz głośniej mówiła o powszechnym niezadowoleniu, ludzie stawiali czynny opór i częściej strajkowali. Ja byłem wtedy już na tyle duży, że razem z kolegami roznośłem ulotki nawołujące do sprzeciwu – rozrzucaliśmy je na ulicach i w tramwajach, rozklejaliśmy w szkole, rozdawaliśmy przechodniom. Mój bliski kolega – Olgierd Sala, miał dostęp do ulotek Sosnowieckiego KPN-u, które razem z nim kolportowałem. Ja swoje dostawałem od ojca i brata, ale głównie od brata – tata nie chciał żebym się w to mieszał. Chciałem wtedy wolności, ale tak naprawdę sam nie wiedziałem jakiej, tata nigdy nie powiedział mi czym dla niego była wolność. Dla mnie były to napoje w puszkach i '84 Orwella drukowany przez normalne wydawnictwa, nie w powielaczach jak ulotki; nie czytany potajemnie pod kołdrą. Delicje – drażniło mnie, że są połamane i roztopione w szarych torebkach. Marzyło mi się, że kiedyś będą całe i w normalnych opakowaniach. Marzyło mi się też, że będę mógł mieć paszport, który pozwoli wyjechać na zagraniczną wycieczkę; że nikt nie będzie mnie zmuszał do należenia do ZSNP i nikt już nie zmusi mnie do pójścia na pierwszo-majowy pochód. Chciałem, żeby z ulic zniknęli przodownicy pracy, a ze skwerów partyjne hasła. Wolność to była dla mnie prawda, której wtedy nie wypowiadano – wielu z moich kolegów o napadzie Sowieckiej Rosji na Polskę w 1939 roku dowiadywało się z ulotek i pism solidarnościowych, nie z lekcji historii. Marzyło mi się, że będę mógł normalnie zapracować na samochód, a nie kupić go za jakiś głupi talon. Chciałem żeby amerykański ford był standardem, a nie synonimem luksusu i partyjnych koneksji. Marzyli mi się kolorowi ludzie na ulicach – nie tylko w kolorowych ubraniach, ale kolorowi z natury: czarni, żółci... Wolność to była dla mnie muzyka, którą, owszem, posiadałem, ale za niewiarygodnie wielkie pieniądze i do kupienia tylko na czarnym rynku w Katowicach. To wszystko, to była dla mnie właśnie wolność.

Działaleś jeszcze w jakiś inny sposób niż ulotkami?

Zdarzało mi się rzucać kamieniami z nasypu kolejowego łączącego Szopienickie-Borki z Sosnowcem w ZOMO-wców, którzy pod Stadionem Ludowym, tuż przy wspomnianym wcześniej nasypie, bardzo często przesiadali się z małych samochodów do dużych. Tankowali tam też wodę do armatek wodnych na samochodach. Byli to funkcjonariusze, którzy stacjonowali w pobliskich Milowicach, ale tam nie dało się ich obrzucić kamieniami, bo ich jednostka z zewnątrz wyglądała jak Fort Ness. Rozrzucałem też oporniki w tramwajach, autobusach, pod komisariatami milicji. Ludzie nosili też oporniki w klapach, które były symbolem oporu przeciwko władzy ludowej.

A jak wspominasz czas samego stanu wojennego? Szkoła, spotkania z kolegami, jak to wyglądało?

Szkoły nie było przez dwa tygodnie, po powrocie tam było trochę inaczej, ale niewiele się zmieniło. Nie było tykowuefisty Makucha, ale nikt nie chciał powiedzieć co się z nim stało. Pamiętam, że dostawałem od sąsiadów i robotników z huty ciastka, czekoladę i Mieszankę Krakowską. Miałem tego tak dużo, że nosiłem do szkoły i dzieliłem między kolegów. Taki był stan wojenny – beznadziejny.

Masz same złe wspomnienia z tych czasów?

Nie, nie. W 1985 roku, na przykład, założyłem swoją pierwszą kapelę punkową. Żeby móc prowadzić próby w sali gimnastycznej osiedlowego liceum im. Bolesława Prusa nie wystarczyła zgoda dyrektora szkoły. Potrzebowaliśmy jeszcze zgody PRON-u, to taka komisja składająca się wtedy z czterech dziadków i jednego milicjanta. Uzyskaliśmy tę zgodę, ale próbowaliśmy tylko miesiąc, bo z naszym pojawieniem się w szkole pojawiły się także ulotki KPNu. Nikt nas za rękę nie złapał na ich rozklejaniu, ale milicjant podejrzewał że to my i żeby nas ukarać kazał nam przyjść któreś niedzieli rano na II komisariat milicji w Sosnowcu. To było jakoś zimą. Przez osiem godzin ładowaliśmy do metalowych wiader węgiel i roznośiliśmy po pokojach w komisariacie, bo były ogrzewane piecami kaflowymi. Po tym wszystkim milicjant wsadził nas w radiowóz i rozwiózł do domów. Po drodze powiedział, że on dobrze wie, że to my, ale żyje w tym samym kraju i widzi, że inaczej się nie da, ale dziadkowie z PRON-u suszyli mu głowę, że ma nam znaleźć jakąś karę.

Pamiętam też, kiedy w '87 roku przyjechał do Oliego wujek ze Stanów Zjednoczonych. Siostra jego matki wyszła za nowojorczyka z krwi i kości. Pobrali się tutaj, w Polsce, i od razu wyjechali do Stanów. Przyjechali do Polski pierwszy raz od piętnastu czy szesnastu lat. Kiedy wujek Amerykanin wysiadł z pociągu na dworcu w Katowicach, czekał aż bagażowy wyniesie jego toboły na zewnątrz dworca i chciał wynająć samochód, żeby dojechać z Katowic do Sosnowca. Innym razem chciał pomóc w domowych sprawach i zaproponował, że zrobi zakupy – trzeba mu tylko podać numer telefonu do supermarketu, dać ofertę tego sklepu i pokazać gdzie w mieszkaniu jest telefon, bo nie zauważył go wchodząc.

Kiedyś też, w '82 roku, przybłąkał się do nas pies, suczka w zasadzie. Mały, czarno – biały kundelek. Zamieszkała u najważniejszego punka na osiedlu – Marcinka. Najbardziej lubiła jeść Mieszankę Krakowską i tyła w oczach. Z dumą nosiła swoje imię – Siekiera, chociaż pod kurtką mieściła się w całości, a kiedy weszła w trawę nie było jej widać, taka była mała. Siekiera była z pewnością jedynym psem, który był na trzech pierwszych i najlepszych, jeszcze wtedy dwudniowych, Metalmaniach w Katowicach. Kamieniami w ZOMowców też chodziła z nami rzucać.

Co najbardziej kojarzy Ci się z tamtym czasem?

Pierwsze, co przyszło mi na myśl, to szampon marki *Familiiny*, którym codziennie myłem swoje jeszcze wtedy długie włosy.

Bardzo wyraźnie pamiętam też czołgi. W nocy z niedzieli na poniedziałek, zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego, nie spałem całą noc. Mama płakała i grzebała w papierach a ja wyglądałem przez okno. Kilkanaście czołgów, a za nimi ciężarówek milicyjnych jechało w stronę Dąbrowy Górniczej. Jechali pod prąd, tak bardzo pewni byli, że ulice będą puste. Okazało się później, że jechali spacyfikować strajk w hucie.

Sam stan wojenny kojarzy mi się też z kolejkami po wszystko. Gdzie się nie obejrzałem, widziałem styranych ludzi czekających na coś, chociaż sami nawet nie wiedzieli czy uda im się to dostać.

Pamiętam, że na wiosnę '82 roku do podstawówki do której chodziłem przyjechała ciężarówka z paczkami dla uczniów, był to podarunek radzieckich pionierów dla polskich dzieci. Słodycze były niezjadalne, czekoladopodobne. Pamiętam, że na bardzo długo zachowałem dwie czekoladki, jedną z wizerunkiem wilka, drugą – zająca, z tej rosyjskiej bajki *Wilk i Zając*.

Jakie jest twoje najmocniejsze wspomnienie z tamtego okresu?

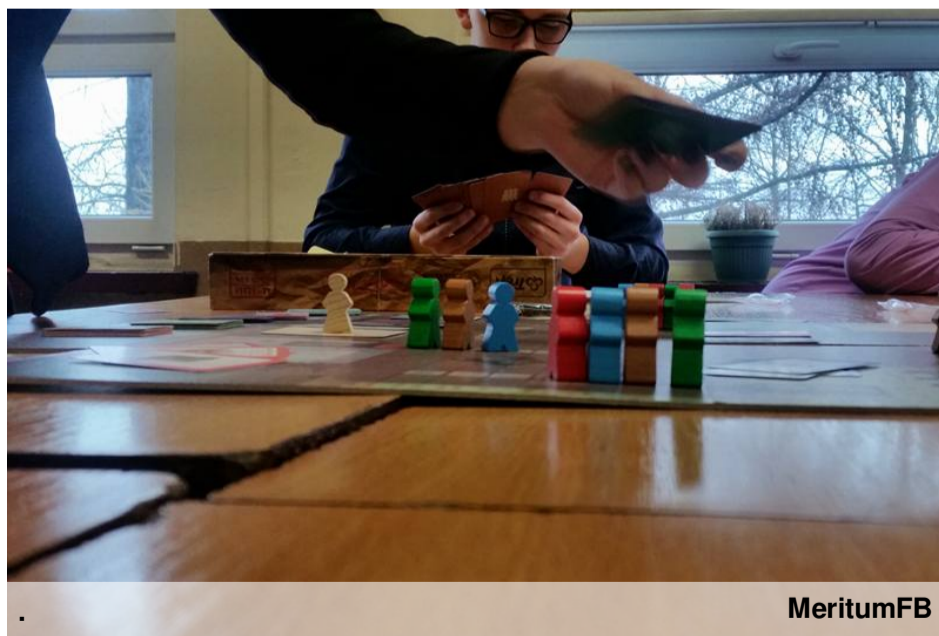
Mam takie jedno, nieprzyjemne. Na pierwszej Metalmanii, żeby dostać się do środka, trzeba było przejść obok kilku milicjantów – nie dało się inaczej. Krzyczeli za mną, że mam obciąć włosy i zabrali mi dżinsową kurtkę z flagą Venomu na plecach.

Drugie, równie mocne i nieprzyjemne, to gdy przychodzili do nas UB-cy. Kiedy widzieli w kuchni garnek pełny rosolu często go wylewali w poszukiwaniu ulotek i nie było już jedzenia. W końcu mama zaczęła gotować tłustą wodę i zostawiać na kuchence.

Martyna Bujok



MeritumFB



MeritumFB



MeritumFB



Rozrywka

Marność, Krótka Żywota, Na oczy królowy angielskiej to utwory Daniela Naborowskiego



Niestatek, Do Trupa, Do Panny, Raki to utwory Mollera



Kontrreformacja Kościoła katolickiego przypada na lata 1545-1563 (sobór trydencki)



Brawo! Jesteś prawdziwym znawcą epoki baroku. Matura Ci niestraszna! :)



Blaise Pascal - francuski naukowiec głoszący zasadę rozdziału między rozumem, a wiarą.



Epoka baroku w Polsce przypada na XVII i XVIII wiek



Racjonalizm to nurt w filozofii, wg którego podstawą do uzyskania prawdy o świecie jest rozum człowieka



Popelniłeś/aś kilka błędów. Następnym razem będzie lepiej :)



Popelniłeś/aś dużo błędów. Koniecznie powtórz materiał z tego zakresu i spróbuj ponownie

Kartezjusz to francuski filozof, twórca racjonalizmu i autor sformułowania Cogito, ergo sum



Baruch Spinoza "obalił" dualizm Boga i świata, postawił znak równości między Bogiem, a przyrodą



Sarmatyzm to przejaw kultury szlacheckiej, obejmujący obyczaj, światopogląd i rodowód, który przypisywali sobie polscy sarmaci



Życzenia radosnych Świąt
Bożego Narodzenia,
odpoczynku w rodzinnym
gronie oraz pasma
sukcesów i spełnienia
najskrytszych marzeń w
nadchodzącym Nowym
Roku przesyła ekipa
Junior Meritum!